

## Carl Schmitt: Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa

Historia Anglii potoczyła się w kierunku przeciwnym do tego, jaki wyznaczyło Hobbesowskie pojęcie państwa, i to nie tylko jeśli idzie o rząd, prawo i wojnę



Historia Anglii potoczyła się w kierunku przeciwnym do tego, jaki wyznaczyło Hobbesowskie pojęcie państwa, i to nie tylko jeśli idzie o rząd, prawo i wojnę - przeczytaj fragment książki *Lewiatan w teorii państwa Thomasa Hobbesa*, która ukazała się nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka

Wielka i wyprzedzająca swoją epokę Hobbesowska koncepcja państwa urzeczywistniła się nie w Anglii i nie w narodzie angielskim, ale wśród potęg lądowych na kontynencie. Tam też, w państwie francuskim i pruskim, znalazła swe ucieleśnienia, pod wieloma względami wręcz klasycznie doskonałe. Naród angielski zdecydowanie opowiedział się przeciwko takiemu modelowi państwa. W połowie XVII wieku przez kilka lat wydaje się wszakże, jak gdyby Anglia dzięki dyktaturze Cromwella stała się państwem scentralizowanym, a jednocześnie wielką potęgą morską. Wówczas to przez krótki moment także obraz morskiego potwora Lewiatana trafnie opisywał państwo, i jest osobliwym zbiegiem okoliczności, że Lewiatan został opublikowany w roku 1651, kiedy wydano Akty Nawigacyjne. Ale wewnątrzpolitycznej formy angielskiej wspólnoty nie określiły rządy Cromwella. Nieszczęśliwy los figury Lewiatana polega na tym, że od 1660 roku Hobbesowskie pojęcie państwa odnosiło się w Anglii do monarchicznego absolutyzmu i dynastii Stuartów, a zatem do polityki, która z pomocą szlacheckiego ziemiaństwa zrealizowałaby na angielskiej ziemi kontynentalną, hiszpańsko--francuską koncepcję państwa, gdyby nie przegrała z silniejszymi i bliższymi narodowi angielskiemu siłami morza i handlu. Siły te, które w czasie rewolucji udzieliły rozstrzygającego poparcia parlamentowi przeciwko koronie, niesłusznie zostały przez Hobbesa skojarzone z mitycznym obrazem „Behemota”, zwierzęcia lądowego. Energie morza, mające przed sobą piękną przyszłość, stanęły po stronie rewolucji. Naród angielski stał się panem samego siebie i zdobył pozycję światowego mocarstwa, nie przyjmując zarazem formy i nie stosując środków państwowego absolutyzmu. Angielski Lewiatan nie stał się państwem.

Być może obraz wielkiego wodnego potwora lepiej aniżeli zwierzę lądowe takie jak lew nadawałby na symbol panującej nad światem

potęgi morskiej. W często cytowanym fragmencie starego angielskiego proroctwa z XII wieku czytamy: „Młode lwa zmienione zostaną w ryby”. Lewiatan Hobbesa obrał jednak przeciwną drogę: wielka ryba stała się symbolem dla typowo kontynentalnej formy rozwoju państwowości, charakterystycznej dla europejskich potęg lądowych. Anglia, położona na wyspie, i jej podbijająca świat flota nie potrzebowały monarchii absolutnej, wojsk lądowych, państwowej biurokracji ani systemu prawnego typowego dla państwa prawa, czyli niczego, co posiadały państwa na kontynencie. Dzięki politycznemu instynktowi morskiego i handlowego mocarstwa, imperium dysponującego silną flotą, która umożliwia mu panowanie, naród angielski uniknął tego rodzaju zamkniętej państwowości i pozostał „otwarty”. Absolutystyczny decyzyzizm obcy jest angielskiej umysłowości. Żadnego odzewu nie znalazło w Anglii pojęcie suwerenności konstytutywne dla państwa absolutnego, rozumianego jako kategorialnie „czysta”, to znaczy wykluczająca wszelkie połączenia bądź kompromisy z innymi typami państwowości, forma władzy publicznej. Wręcz przeciwnie, angielski ustrój stał się wzorcowym przykładem „ustroju mieszanego”, mixed government. Równocześnie jednak ta morska potęga zamiast pojęć charakterystycznych dla wojen lądowych pomiędzy państwami absolutnymi, pojęć określonych przez wojny gabinetowe i wojny pomiędzy regularnymi oddziałami żołnierzy, z wielką konsekwencją, wychodząc od wojen na morzu i konfliktów handlowych, rozwija bliższe im kategorie charakterystyczne dla wojny morskiej, to znaczy oparte na pojęciu wroga, które – w sposób całkowicie obcy państwu – nie rozróżnia żołnierza i nie-żołnierza, i już z tego powodu jest pojęciem autentycznie „totalnym”. Historia Anglii potoczyła się w kierunku przeciwnym do tego, jaki wyznaczyło Hobbesowskie pojęcie państwa, i to nie tylko jeśli idzie o rząd, prawo i wojnę. Także więź łącząca państwo i określone przezeń wyznaczenie, w której Hobbes widział szansę na zapobieżenie religijnej wojnie domowej, sprzeciwiała się poczuciu wolności w sprawach religii, jakie nosił w sobie naród

angielski. Jej treść uznano za wyraz despotyzmu, jej metodę za makiawelizm, toteż odrzucono ją ze szczerym obrzydzeniem.

Rodacy Hobbesa musieli zatem uważać jego koncepcję państwa za sprzeczne z naturą kuriozum, a jego obraz Lewiatana za symbol potworności. Czymkolwiek miał szansę się stać ów wspaniały znak odtworzenia naturalnej witalności i politycznej jednolitości, obecnie jawi się w upiornym świetle i okazuje groteskowym straszidłem. Ale również na kontynencie nie udało się osiągnąć niepodważalnej bezpośredniości, jakiej tego rodzaju obrazy potrzebują, aby skutecznie oddziaływać. Tu, gdzie Hobbesowskie państwo w największym stopniu stało się realnością, jego Lewiatan osiadł na mieliźnie. Morski zwierz nie był bowiem adekwatnym symbolem urzeczywistnianych tam, typowo terytorialnych form władzy, tworzących militarne potęgi lądowe. Odziedziczone wykładnie starotestamentowej figury działały silniej niż próba jej rewitalizacji. W ten sposób bez większego trudu szybko można było zniszczyć załączek nowego mitu.

Jeżeli pisarz posługuje się obrazem takim jak Lewiatan, wówczas wkracza w rejon, gdzie słowo i język nie są zwykłymi żetonami, których kurs i siła nabywcza łatwo dają się oszacować. W obszarze tym nie „obowiązują” czyste „wartości”; tu działają i rządzą siły i moce, trony i władcy. Johann Georg Hamann, wtajemniczony w istotę słów i języka, największy filozof wschodnich Niemiec<sup>1</sup>, stwierdził w odniesieniu do Kanta: „Niedaleko jest od idei transcendentálnych do demonologii”. Kant z pewnością nie odważyłby się, nawet jeśli tylko z racji smaku, przywoływać obrazu w rodzaju Lewiatana. Ale skoro owo zdanie Hamanna pasuje już do Kanta, to tym bardziej do filozofa siedemnastowiecznego, który – jak Hobbes – miał śmiałość ująć jedność wspólnoty politycznej w figurę potężnego stwora, łączącego w sobie boga, człowieka, zwierzę i maszynę. Hobbes zamierzał posłużyć się dla własnych celów tym obrazem jako symbolem, który robi

ogromne wrażenie, i nie zauważył, że w istocie wydobywa na jaw niewidoczne siły starego i wieloznacznego mitu. Jego dzieło zostało przyćmione przez Lewiatana i wszystkie jego choćby najjaśniejsze konstrukcje myślowe i argumenty dostały się w pole działania sił wywołanego symbolu. Żaden choćby najjaśniejszy wywód nie dał rady sile prawdziwych obrazów mitycznych. Można co najwyżej zadać pytanie, czy w szerokiej perspektywie dziejów politycznych jej aktywność zmierza w dobrym czy złym, prawidłowym czy błędnym kierunku. Ten, kto używa tego rodzaju obrazów, łatwo więc zmienia się w czarodzieja, przywołującego moce, którym nie sprosta ani jego ramię, ani oko, ani żaden inny element jego ludzkiej siły. Naraża się wówczas na niebezpieczeństwo zetknięcia się nie tyle ze swoim sojusznikiem, co bezwzględny demonem, który odda go w ręce jego wrogów.

I to w istocie przydarzyło się Lewiatanowi wywołanemu przez Hobbesa. W ówczesnych warunkach historycznych obraz nie pasował do teorii, z którą został związany, i rozpadł się na pojedyncze ciągi znaczeń, które po kolei umierały. Na Hobbesowskiego Lewiatana nałożyły się dawniejsze wykładnie żydowskie. Wszystkie instancje władzy niebezpośredniej, tak zazwyczaj wrogie wobec siebie, nagle się pogodziły i wspólnie ruszyły na „połów wielkiego wieloryba”. Upolowały go i wypatroszyły.

Tak oto kończy się znana nam część historii mitycznej figury stworzonej przez Hobbesa. Nie sądzę, aby Lewiatan mógł stać się symbolem nowej epoki, w pełni i jawnie zdominowanej przez technikę; co najwyżej w sensie totalności, którą Ernst Jünger przypisuje technice i planetarnym zmianom, jakie ona powoduje. Tak czy inaczej jedność boga, człowieka, zwierzęcia i maszyny, jaką jest Hobbesowski Lewiatan, byłaby chyba najbardziej totalną ze wszystkich wyobraźalnych przez człowieka totalności. Tymczasem totalność stworzona przez maszynę i

technikę nie znalazłaby wyrazistego symbolu i znaku w obrazie zwierzęcia wziętego ze Starego Testamentu i dawno już nieszkodliwego. Lewiatan nie robi już potwornego wrażenia na umysłowości zrodzonej z ducha totalnej techniki. Umysłowość ta wierzy, że ma dość siły, aby podobnie jak inne jaszczury i mastodonty wziąć go pod ochronę i pokazywać w zoo jako muzealną ciekawostkę.

*Carl Schmitt*